

RADOSŁAW ŚLUSARCZYK
LASY PAŃSTWOWE OD PRZYRODY,
A NIE OD KAPLICZEK

ROBERT TELUS
- CZŁOWIEK
GAŚNICA

JAKUB DYMEK
KTO OBRZYDZIŁ ŚWIATU DYPLOMACJĘ

KSIĘŻA
W SEJMIE II RP

KACZYŃSKI

CZAS NA BILANS



teatr powszechny

Teatr, który się wtrąca



for. Estelle Volente

Pendulum

13 i 14 stycznia 2024

Portugalski spektakl Marco Martinsa, wielokrotnie nagradzanego reżysera teatralnego i filmowego. Jego film „Alice” został doceniony na Festiwalu w Cannes. Szerokim echem odbił się także jego film „Święty Jerzy” („São Jorge”).

W „Pendulum” z São Luiz Teatro Municipal w Lizbonie, Martins współpracuje z grupą 8 opiekunek i pokojówek, których życie kształtuje ruch dojazdowy: pomiędzy przedmieściami a centrum stolicy, pomiędzy ich domem a domem pracodawcy oraz między krajem pochodzenia a krajem pracy zarobkowej. Spektakl opowiada o tym, jak niedoceniana i często nieformalna praca domowa wpływa na relacje rodzinne, styl życia, tożsamość klasową oraz jak buduje uporczywe zawieszenie pomiędzy marzeniami a codziennością. Daje pole na historie tych, których bezpośrednio dotyczą konsekwencje niestabilności gospodarczej, prekariatu i populizmu.

Teatr Powszechny w Warszawie dziękuje firmie Ramirent i Panu Mariuszowi Ziółkowskiemu za użyczenie sprzętu niezbędnego do realizacji gościnnych pokazów

Gościnne pokazy spektaklu w Teatrze Powszechnym w Warszawie realizowane są w ramach międzynarodowego projektu „Prospero. Extended Theatre” dzięki wsparciu z programu „Kreatywna Europa” Unii Europejskiej.

EUROPEAN THEATRE NETWORK
PROSPERO
EXTENDED THEATRE

 Kreatywna
Europa

www.powszechny.com



Trzeba umieć przegrywać

Wszyscy mamy z nim problem. Kaczyński to numer jeden na liście tych, którzy najbardziej dołożyli się do zbudowania między Polakami barykady wrogości. Monolitem jako społeczeństwo nigdy nie byliśmy. Ale dziś podziały są tak głębokie, że dewastują nasze życie. Idą w poprzek środowisk, grup zawodowych, a nawet rodzin. Frustracja, podgrzewana przez Kaczyńskiego po porażce wyborczej, może grozić pełnoskalowym wybuchem społecznym. Człowiek, który uważa, że państwo to on, chce za wszelką cenę wrócić do władzy. Jest gotów na każdą metodę walki z koalicją rządową, byle tylko dawała pożądany skutek.

Po ośmiu latach funkcjonowania patologicznego monstrum, jakim były rządy Kaczyńskiego, jego twórca chce uniknąć rozliczenia. Ucieka od odpowiedzialności, wracając do swoich starych numerów. Straszy Niemcami, Unią Europejską i grozi Polsce utratą suwerenności. Bo przecież bez niego możemy być tylko zniewolonym landem niemieckim. Kaczyński jest jak emerytowany muzyk, który potrafi grać wyłącznie swoje stare melodie. Są oczywiście słuchacze, którzy je lubią. Mogą ich słuchać. Od czasu do czasu.

Prezes, jeśli zdrowie mu pozwoli, nie odpuści. Polityka i władza to jego jedyna pasja. Miał jeden cel – władza. Nie jest jednak gotów na nowe otwarcie. Na takie zmiany, które eliminowałyby powody utraty władzy przez PiS. Będzie używał trików, które zna, i metod, które zawsze

stosował. I które w końcu przyniosły mu sukces. Nikt przed nim nie miał tak ogromnej nieformalnej władzy. Zbudował pojazd, którym kieruje, siedząc na tylnym siedzeniu.

A skoro tak, to właśnie on jest głównym odpowiedzialnym za liczne patologie rządów PiS. Za rozwalenie państwa, degradację kultury, edukacji i nauki, za patologie w spółkach skarbu państwa i za podsycanie nienawiści między Polakami aż do podziału na dwa wrogie obozy. Kaczyńskiego nie może ominąć sąd. Na razie osądziły go miliony wyborców i odcieły od rządu wszyscy. Jak on kochał możliwość decydowania o najdrobniejszych sprawach. I jak bardzo musi mu tego brakować. Marzy więc o powrocie. Bez pokazania i osądzenia przestępstw, za które Kaczyński osobiście odpowiada, nie skończy się w Polsce czas paranoi. Ciągłe wielkiej. Obrona TVP przez polityków PiS, którzy tak upodlili tę firmę, jest twardym dowodem na bezgraniczną bezczelność prezesa. Obrona kłamstwa i chamstwa pod sztandarem wolności mediów pokazuje, że dla tego środowiska nic się nie liczy. Poza władzą. I kasą.

Kaczyński organizuje demonstrację w obronie milionerów z TVP. I tych, którzy dostawali ogromną kasę za kłamstwa i paszkwile. Ubogi lud pisowski ma protestować w obronie złodziei i kłamców. To nie może się udać.

W demokracji trzeba umieć przegrywać. A jak ktoś nie umie, to nie wolno dopuszczać go do polityki.

BAKOWSKI



Ukazał się nowy numer
ZDANIA (4/2023)



„Troje na jedną”
z **EWĄ ŁĘTOWSKĄ**
„Ja jestem stałocieplna”
W wersji elektronicznej dostępny
na sklep.tygodnikprzeklad.pl

W NUMERZE

KRAJ

- 8 Maniak władzy**
– rozmowa z Waldemarem Kuczyńskim
- 12 Człowiek gaśnica**
Obiecanki ministra Telusa
- 34 Polska prokuratura ściga sędziów TSUE**
- 50 Wolalabym wiedzieć wcześniej**
- 52 Jesteśmy od leczenia i na tym powinniśmy się skupić**
– rozmowa z prof. Łukaszem Wicherkiem

GLOBALNY PUNKT WIDZENIA

- 16 Nadmiar wojny, deficyt pokoju?**
Dyplomacja nie cieszy się uznaniem

OPINIE

- 18 Demokraci lunatują ku zwycięstwu Trumpa**
– rozmowa z Haroldem Meyersonem

HISTORIA

- 20 Sejmowi kaznodzieje**
Księża w ławach poselskich II PR

ZAGRANICA

- 24 Niebrzydka konserwatystka**
Poglądy wyczytane ze zdjęcia
- 26 Podróż do piekła**
Korespondencja z Neapolu
- 30 Nieznośny ciężar kuchni i tradycji**
Tożsamość po słowacku

EKOLOGIA

- 36 Przyroda czeka na konkrety**
– rozmowa z Radosławem Ślusarczykiem

TECHNOLOGIE

- 40 Jazda w nieznanie**
Samochody bez kierowcy

KULTURA

- 44 Walka o kino**
Palestyna potrzebuje dobrych filmowców
- 47 Culturalia**
- 48 Najdroższe dzieła roku 2023**
- 66 Nieprzerwany dialog**
Studenci prof. Jacka Waltosia

ZWIERZĘTA

- 56 Krowa z GPS-em**
Co mają krowy do bocianów

ZDROWIE

- 60 W niewoli głodu**
Chorzy na otyłość

FELIETONY I KOMENTARZE

- 3 Jerzy Domański**
Trzeba umieć przegrywać
- 15 Jan Widacki**
Ani kapitalistyczny, ani socjalistyczny
- 39 Andrzej Romanowski**
Dr Duda okazuje sprawczość
- 43 Roman Kurkiewicz**
Co by tu jeszcze zlikwidować?
- 55 Tomasz Jastrun**
Prezes w rozpacz
- 59 Wojciech Kuczok**
Obcy wśród wiwatów



24

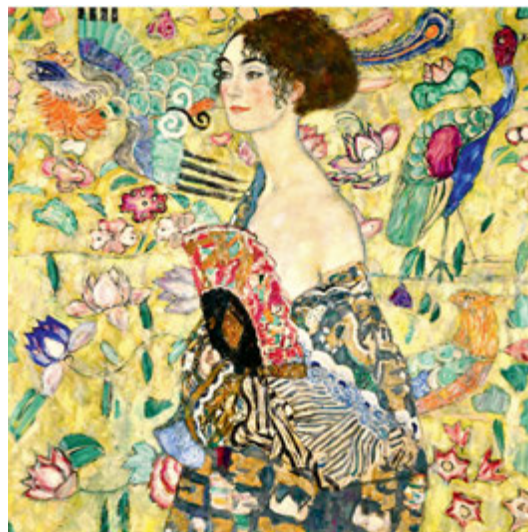
ZAGRANICA

NIEBRZYDKA KONSERWATYSTKA

Poglądy wyczytane ze zdjęcia

48

KULTURA



NAJDROŻSZE DZIEŁA ROKU 2023



56

ZWIERZĘTA

KROWA Z GPS-EM

Co mają krowy do bocianów

Projekt okładki: Iza Mierzejewska

FOT. PAWEŁ WODZYŃSKI/EAST NEWS



f Atomowe plany Obajtka

Dziwnym trafem ta „zła komuna” potrafiła zacząć budowę dwóch elektrowni jądrowych – w Żarnowcu i w Klempiczu. Dziś te miejsca to ruiny. Cudowna kapitalistyczna wolność nie potrafiła wykorzystać rozpoczętych budów do zabezpieczenia energetycznego kraju. Wręcz przeciwnie. Zaczęto wyprzedawać, co się da, i cięto koszty. Teraz buduje się dodatkowe bloki energetyczne w elektrowniach konwencjonalnych zbudowanych w czasach PRL. A rządzący zadłużą nas na kosmiczne pieniądze, żeby reaktory zbudowały nam firmy, którym zależy nie na bezpieczeństwie naszego kraju, tylko na forsie. Można jedynie się domyślać, do czego może to doprowadzić.

Michał Czarnowski

✉ PRZEGLĄD nie boi się iść pod prąd

Pojawiają się głosy, że PRZEGLĄD to kolejne czasopismo będące przybudówką/tubą KO czy szerzej – obecnej koalicji rządzącej. Zdecydowanie nie podzielam tej opinii. Sprzeciwianie się poczynaniom rządzącego PiS było w moim mniemaniu imperatywem każdego, komu zależało na przyszłości tego kraju – głosem zdrowego rozsądku. I akurat pokrywało się z tym, co głosiła większość opozycji. A świętym obowiązkiem niezależnych mediów jest punktowanie przede wszystkim rządzących, którzy kreują naszą rzeczywistość – co też, mam nadzieję, PRZEGLĄD będzie wciąż robił. Tyle że dajmy „nowym” porządzić – by można było poddać krytycznej analizie ich poczynania.

PRZEGLĄD wielokrotnie sprzeciwiał się poglądom wierzuszki PO. Chociażby w kwestii naszej polityki wschodniej

– odbrzązawiał Ukrainę, nie dawał zapomnieć i zakłamać okrucieństw Wołynia. Nie bano się także krytykować lewicy. Czy to Czarzastego, czy profilu, jaki obrała ta formacja, skupiając się na młodych kobietach i niemal wprost dając do zrozumienia, że nie ma nic do zaofierowania młodym mężczyznom. Z czego skrzętnie korzysta m.in. Konfederacja.

Nierzadko nie zgadzam się z PRZEGLĄDEM, ale szanuję niezależność intelektualną i inteligencję autorów. Szanuję to, że redakcja nie boi się iść pod prąd poprawności politycznej, zachowując przy tym kulturę. A to naprawdę wielka wartość w dzisiejszych czasach.

Bogusz Dawidowicz

✉ Co będzie w szóstej minucie?

Według oficjalnego przekazu rakietą przelatująca w okolicy Zamościa pokonała 80 km w czasie 3 min. Jej prędkość wynosiła zatem 1600 km/godz. Obiekt lecący z tak ogromną prędkością wytwarza intensywną falę uderzeniową, która przy locie na małej wysokości powoduje bardzo silne oddziaływanie na obiekty naziemne, np. budynki czy las, i pozostawia widoczne zniszczenia lub ślady. Jeżeli takich śladów nie stwierdzono, to szukanie fragmentu, który mógłby odpaść z rakiety, nie miało wielkiego sensu. Drugi problem to pytanie, jaki samolot miałby dogonić i zniszczyć obiekt lecący z taką prędkością na tak małej wysokości. Może ktoś z ekspertów wyjaśni te zjawiska lub wskaże błędy w przedstawionym prostym opisie? W czasach minionych jeden z ówczesnych dowódców twierdził publicznie, że jego wojska obrony powietrznej mają za zadanie prowadzenie walki przez pierwsze PIĘĆ minut konfliktu. Nie potrafił wskazać, co będzie w SZÓSTEJ minucie.

Zbigniew Milewski

ZDJĘCIE TYGODNIA



Zniszczenia w pobliżu miasta Noto na półwyspie o tej samej nazwie po trzęsieniu ziemi, które nawiedziło Japonię 1 stycznia 2024 r.

Z rocznym dochodem **45,5 tys. dol. na mieszkańca Polska wyprzedza dziewięć państw Unii Europejskiej:** Bułgarię, Grecję, Łotwę, Rumunię, Słowację, Chorwację, Węgry, Portugalie i ostatnio Estonię.

Wybudowana za 1,6 mld zł zapora na granicy z Białorusią jest skuteczna w 60%. W ciągu dziewięciu miesięcy 2023 r. zaporę pokonało i zostało złapanych ponad **17 tys. migrantów. 13 470 osób** dotarło do granicy polsko-niemieckiej, z czego **12 971** zwróciło się do niemieckich służb o azyl („Gazeta Wyborcza”).

Zmarła Iwona Śledzińska-Katarasińska, posłanka wybierana do Sejmu przez 32 lata (1991-2023). Dziennikarka z zawodu. Polityczka. Należała do PZPR (1972-1981). W latach 80. działała w opozycji. Była w ROAD, Unii Demokratycznej, Unii Wolności i Platformie Obywatelskiej (od 2001 r.). Była przewodniczącą sejmowej Komisji Kultury i Środków Przekazu (2005-2015). Niezależna w myśleniu. Politykę traktowała jako służbę.

Pion śledczy IPN odmówił przeprowadzenia śledztwa w sprawie strajku chłopskiego w 1937 r. Policja zabiła wtedy 44 osoby, w tym kilkuletnie dziecko, rannych było kilkaset osób, aresztowano 5 tys., a skazano ponad 600 chłopów.

Na niedzielną mszę uczęszcza 29,5% katolików. Najwięcej w diecezji tarnowskiej (61,5%), rzeszowskiej (52%), przemyskiej (49,5%) oraz drohiczyńskiej (40,6%). A najmniej w diecezji szczecińsko-kamieńskiej (17,5%), łódzkiej (17,8%) i koszalińsko-kołobrzeszkiej (18,3%).

Chwalący się troską o uboższych rząd Morawieckiego zaplanował w budżecie na 2024 r. **dotację do barów mlecznych** w wysokości 43 mln zł. **Rząd Tuska zwiększył ją do 71,3 mln zł.**

3,6 mld zł wydały regiony w 2022 r. na świadczenia pomocy społecznej. Z tej kwoty 2,2 mld zł trafiło do 845,7 tys. osób, a 1,3 mld zł wydano na pomoc rzeczową lub usługi dla 444,1 tys. potrzebujących. Najwięcej na Warmii i Mazurach, w Kujawsko-Pomorskiem, Podlaskiem i Świętokrzyskiem.

Jan Krzysztof Ardanowski, przewodniczący Rady ds. Rolnictwa i Obszarów Wiejskich przy prezydencie, ocenia ukraińskie rolnictwo jako niebędące w stanie przeprowadzić reformy. To są oligarchiczne powiązania, często korupcyjne, z wysoko postawionymi politykami i ich rodzinami. A pierwsze skrzypce grają tam międzynarodowe koncerny („Nasz Dziennik”).

Prokuratura Okręgowa w Warszawie wszczęła postępowanie w sprawie skandalicznej wypowiedzi Jana Pietrzaka w TV Republika. Pisowski satyryk powiedział m.in. że „mamy baraki dla imigrantów: w Auschwitz, w Majdanku, w Treblince, w Stutthofie...”.

Modern Healthcare Institute szacuje, że w 2024 r. **na cukrzycę zachoruje 10% Polaków.**

Najwięcej wody zużywa się w procesie produkcji kawy. Na 1 kg – aż 18 900 litrów. Herbata pochłania dużo mniej, bo 8860 litrów.

PRZEBŁYSKI

Tatuś prezydenta protestuje

Czego można się spodziewać po czymś, co już w nazwie ma wszystko, co przyszło do głowy radiomaryjnym uczonym? W podobnym stylu Akademickie Kluby Obywatelskie im. Prezydenta Lecha Kaczyńskiego i Jana Pawła II spłodziły protest w sprawie zamachu na media publiczne. obrońcy milionerów z dojrzałej zmiany piszą o reżimie totalitarnym, dyktatorskich poczynaniach, bezprawiu, brutalnym pogwałceniu, drastycznym zamachu itd. Gdyby jednak ktoś się dziwił tej furii, to informujemy, że jednym z autorów jest prof. dr hab. inż. Jan Duda. Tatuś prezydenta.



Powiedzcie Bierzyńskiemu

„Media państwowe należy sprywatyzować”, pisze w „Newsweeku” Jakub Bierzyński. I od razu rozwija pomysł modny w latach 90. Wtedy była prywatyzacja wszystkiego. Złote żniwa kapitału zagranicznego, który kupował, co chciał. Za czapkę gruszek. Choć minęły trzy dekady, Bierzyński, jak za młodych lat, chce sprzedać media publiczne. Najchętniej firmom o globalnej skali.

Trudno będzie o kolejny hochsztaplerski numer. Kit o wolnym rynku i kapitale, który chce nam zrobić dobrze, już nie działa. Naród trochę się poduczyl i wie, że kapitał ma narodowość. I interesy. Że wszystko robi dla zysku. I jak kupuje media, to też dla zysku, wpływów i nacisków na władzę. Naród to wie, a Bierzyński nie? Może na początek sprywatyzuje sądy i policję?

Prokurator Janeczek od czarnej roboty

Adam Bodnar dostał po Ziobrze wyjątkowo paskudny pasztet. W końcówce rządów Morawieckiego powołano nowego zastępcę prokuratora generalnego ds. wojskowych – Tomasza Janeczka. Kompletny niewypał. Ale bez zgody Dudy Janeczka ani żadnego z ośmiu zastępców prokuratora generalnego nie można odwołać. Kim jest ten zaufany człowiek Ziobry, że go dojna zmiana próbuje chronić?

W 2005 r., gdy tylko PiS zaczęło rządzić, Tomasz Janeczek z anonimowego prokuratora został wywindowany na szefa Prokuratury Apelacyjnej w Katowicach. Nie bez powodu Ziobro na niego postawił. To Janeczek wydał nakaz zatrzymania Barbary Blidy. Wiemy, jak to się skończyło. Śmiercią Blidy. Choć oskarżenia były dęte, Janeczek się wywinął i w 2007 r. zajął ściganiem Jolanty i Aleksandra Kwaśniewskich. Kazał, by prokurator Sebastian Rohm zarejestrował kamerą przesłuchanie Kwaśniewskiego. Gdy Rohm zachował się zgodnie z procedurami i niczego nie nagrał, został odsunięty od sprawy. O kolejnych numerach Janeczka za tydzień.



Skok zbiorowy

Redakcja „Sieci” zaczęła nowy rok takimi tytułami: „Stan zamordyzmu”, „Diabeł bezprawia”, „Rządy gangsterów”, „Zamach na TVP”, „Słabi i brutalni”, „Zblatowani, czyli rympał grudniowy”, „Zamiast trzeciej drogi nieobliczalny Tusk”. A na deser CZŁOWIEK WOLNOŚCI 2023 tygodnika „Sieci” – prezes NBP Adam Glapiński. Jeszcze prezes, opisany jako „Szaniec bitwy o suwerenność ekonomiczną Polski”. Trzy miesiące od przegranych wyborów, a szok nie mija. Mają problem: jak żyć bez reklam?





PYTANIE TYGODNIA

Czym politycy zrażają do siebie Polaków?

PROF. JACEK WÓDZ,

socjolog, Akademia WSB w Dąbrowie Górniczej

W sytuacji, w jakiej obecnie znajduje się polskie społeczeństwo, warto zdać sobie sprawę, że trudno być politykiem, który podobałby się wszystkim. Generalnie można powiedzieć, że politycy zrażają do siebie Polaków agresją i chamstwem. Po kończącej kampanii wyborczej PiS było widać, że ludzie źle na to reagują. Mam tu na myśli m.in. Morawieckiego wysyłającego Tuska do Niemiec. Taka prymitywność zraża zwłaszcza młodych wyborców. To pokolenie jest dziedzicem wszystkich przemian ostatnich 30 lat. Dlatego dawna maksyma spin doktorów o tym, że wszystko rozgrywa się w emocjach, mocno już się zdezaktualizowała. Owszem, emocje nadal są ważne, ale do głosu zaczynają dochodzić sensowny przekaz i spokojna argumentacja. Wielu starszych polityków tego nie rozumie.

DR EWA PIETRZYK-ZIENIEWICZ,

politolożka, UW

Zrażają przede wszystkim arogancją, jeśli miałabym odpowiedzieć krótko. Poza tym brakiem kompetencji, co też często jest widoczne. Kolejnym zarzutem, jaki można kierować do polityków, jest coś, co nazwałabym pewną chaotycznością w prezentowanym sposobie myślenia. To powoduje, że przeciętny obywatel wręcz w odruchu obronnym nie chce tego słuchać i rozbierać na czynniki pierwsze. Ludzie oczekują prostych

wyjaśnień i logicznej wykładni. Zresztą właśnie od tego zdaniem obywateli są politycy. Dlatego jeśli polityk nie ma nic do powiedzenia albo ma niewiele, to lepiej, żeby milczał i nie zwracał głowy. W przeciwnym razie przynudzanie, z którego nic nie wynika, może jedynie spowodować, że ludzie będą się odwracać od polityki.

DR MILENA DRZEWIECKA,

psycholożka społeczna, SWPS

Można się zastanowić nawet głębiej, którzy politycy i kogo zrażają. Silna identyfikacja partyjna przypomina stan zakochania, a zakochani... tak łatwo się nie zrażają. Wyborca więcej wybacza „ukochanym” politykom i racjonalizuje skandale z ich udziałem. Lubimy tych ludzi (a polityk to w końcu człowiek), którzy są do nas podobni (pochodzeniem, zainteresowaniami, wartościami itd.). Lubimy tych, których możemy uznać za swoich (stąd m.in. epatowanie swojskością przed wyborami). Lubimy atrakcyjnych i tych... których często widzimy. Ale uwaga: jeśli kogoś zdecydowanie nie lubimy, to nawet codzienne występowanie w telewizji mu nie pomoże. Z badań prof. Krystyny Skarżyńskiej wynika, że Polaków zraża obraźliwy język polityków. Nawet jeśli obywatele sami czasem polityków przeklinają, nie życzą sobie, by ci naskakiwali na siebie nawzajem i innych. Słowem, ostrożnie z igrzyskami. Polityk może zrazić do siebie, do partii, ale – co gorsza – do życia publicznego w ogóle.

MANIAK WŁADZY

Dla Kaczyńskiego codzienność to wojna

Rozmawia Robert Walenciak

Gdy pierwszy raz zobaczył pan Jarosława Kaczyńskiego, pomyślał pan, że zrobi taką wielką karierę?

– Nie pomyślałem. Ale od początku, a moja bliska pamięć o nim wiąże się z rokiem 1989, miałem dwie refleksje. Po pierwsze, że to jest gość o niewątpliwym talencie do gry politycznej. Że to zwierzę polityczne. A po drugie, że to złe zwierzę polityczne. Złe zwierzę, ale obdarzone talentem i przez to bardziej złe i niebezpieczne.

Nie miał pan o nim dobrego zdania.

– Nie miałem. Podobną opinię miał Tadeusz Mazowiecki. Widzieliśmy też, że Kaczyński jest niezdolny do współpracy, że dla niego nikt właściwie nie może być partnerem. Dlatego że on nie uznaje partnerstwa, uznaje tylko dominację. Swoją dominację. Ale wtedy to nie było otoczone złymi emocjami, one narastały przez lata.

Myślenie Kaczyńskiego nie jest prostackie. To człowiek idei, tylko że złej idei i groźnej dla Polski.

Na czym to zło, o którym pan mówił, polega?

– Po pierwsze, to człowiek, dla którego nic, dosłownie nic, poza polityką nie istnieje. Polityka w stu procentach, a nawet, w sensie przenośnym, więcej niż w stu, składa się na treść jego życia. Po drugie – jego widzenie świata. Świat dla Jarosława Kaczyńskiego to uniwersum wrogie, wobec którego trzeba być nieufnym, którego trzeba się lękać, z którym trzeba walczyć. To człowiek o mizernej wrażliwości i otwartości na innych. Świat dzieli na dwie części. Tę, którą zdołał sobie podporządkować



WALDEMAR KUCZYŃSKI

– ekonomista, polityk, działacz opozycji demokratycznej w PRL. Internowany 13 grudnia 1981 r. W III RP szef zespołu doradców premiera Tadeusza Mazowieckiego, pierwszy minister przekształceń własnościowych. Współzałożyciel Unii Demokratycznej. Autor m.in. „Zwierzeń zausznika” (o kulisach rządu Tadeusza Mazowieckiego) i „Przeciw Czwartej Rzeczypospolitej. Publicystyka 2004-2007”.

i która jest jak gdyby jego. Tę część w różny sposób nagradza. Ale nie żywi do tych ludzi ciepłych uczuć, raczej pogardza nimi, widząc w nich stado bytów podatnych na podporządkowanie za pomocą ładnych słówek, ale przede wszystkim sutej miski. I jest druga część tego uniwersum, którą odbiera jako wroga, z którą trzeba walczyć, którą należy pokonać i zniszczyć.

Kiedy taki człowiek obejmuje władzę, nie potrafi współpracować z partnerami. I nie jest w stanie rządzić krajem w spokoju. Ponieważ

zaczął rozmowy o wejściu do rządu Suchockiej i się pokłócił, bo Suchocka nie była gotowa zgodzić się na jego warunki, na włączenie do rządu Glapińskiego w roli agenta Jarosława. Dalej był romans z AWS i też skończył się niczym. To samo było z Lepperem i Giertychem. Wszystko wywierało się o demona dominacji tkwiącego w Kaczyńskim.

A w ostatnich latach jeszcze Gowin, Ziobro...

– Kaczyński nie jest zdolny do rządzenia krajem w jakiegokolwiek koalicji, która byłaby faktyczną koalicją, a nie składała się z partii, nad którą on panuje, i piesków na łańcuchu. Inaczej nie potrafi. Kaczyński jest osobowością o psychicznej konstrukcji totalitarnej. Ja go nie stawiam na równi ze Stalinem, Hitlerem i innymi zbirami, to chcę wyraźnie powiedzieć, natomiast, jeśli chodzi o konstrukcję psychiczną, ma on wiele cech podobnych. To maniak władzy, dla którego manipulowanie ludźmi, ich dzielenie, wykorzystywanie jest największą namiętnością. Ma również cechy paranoi politycznej. Skupienie całego życia na polityce. Oczywiście ma ludzkie emocje, ale uważam, że w jego żałobie po katastrofie smoleńskiej mało było prawdziwej żałoby. To była eksplozja nienawiści, pragnienia zemsty i od razu kalkulacja, jak to wykorzystać politycznie.

dla niego codzienność to po prostu wojna.

To fakt, spokoju z nim nie ma.

– Niech pan popatrzy na jego zachowania polityczne po 1989 r. Z nikim nie potrafił współpracować. Najpierw zaczął wojnę z Wałęsą, gdy się okazało, że on sam nie będzie prezydentem „zza wałęsowych pleców”. Potem z Olszewskim – ledwo go zrobił premierem, zaczął go zwalczać, bo Olszewski szefem URM zamiast Lecha Kaczyńskiego mianował Wojciecha Włodarczyka, co oznaczało, że Jarosław nie będzie „premierem zza pleców Pana Jana”. Później



W jego żałobie po katastrofie smoleńskiej mało było prawdziwej żałoby. To była eksplozja nienawiści, pragnienia zemsty i kalkulacja, jak to wykorzystać politycznie.

Że zamach...

– On wymyślił koncepcję zamachu. Wymyślił ją siłą odruchu. To wyszło z niego w tym momencie, kiedy Sikorski zawiadomił go, że doszło do katastrofy. Gdy wykrzyczał: „Zabiliście mi brata!”.

Jego osobowość odbija się w konstrukcji partii, którą stworzył. Jak się analizuje statut PiS – nie znam jego aktualnej wersji, ale nie sądzę, by była inna od tej, którą analizowałem gdzieś około roku 2009, w artykule opublikowanym w „Gazecie Wyborczej” pod tytułem „Bolszewicy III RP” – to widać, że oddaje całą władzę w ręce jednego człowieka. Tak nie było nawet w PZPR po 1956 r. Konstytucja PiS jest konstytucją partii totalitarnej. I to jest groźne. Dlatego że gdy taka partia przejmuje władzę, siłą rzeczy zaczyna przenosić swój sposób organizacji na całe państwo. To było widać w tych dwóch

podejściach Kaczyńskiego do rządu. Za każdym razem próbował likwidacji konstytucyjnego ustroju kraju. Jest do tego stopnia wrogiem ustroju Polski po roku 1989 i konstytucji z 1997 r., że dwukrotnie próbował je zniszczyć, i to bez mandatu konstytucyjnego.

Jak Kaczyński podporządkowuje sobie ludzi? Jak to mu się udało?

Nie jest mędrce jak Mazowiecki, nie ma błyskotliwości Kwaśniewskiego ani charyzmy Wałęsy.

– A czy ks. Rydzyk ma wygląd albo charyzmę? Lata całe mijały i nie działa się nic, co pozwalałoby Kaczyńskiemu wyrosnąć do obecnej roli, mimo że był zawsze taki sam. Coś musiało się wydarzyć takiego, że zdołał uwieść część ludzi. Tym bardziej że zawsze w sondażach okupował miejsca najmniejszego zaufania i największej nieufności. Mimo to część ludzi za nim poszła.

No właśnie, dlaczego poszła?

– Bo po 1989 r. część Polaków, głównie z warstw ludowych, nie odnalazła się w III RP. Przez lata byli rozrywani między różne prądy, „konwenty św. Katarzyny”, aż znaleźli idola. Bardzo temu dopomogła końcówka rządów Platformy Obywatelskiej, ta z roku 2015. Platforma zapomniała o ludzi. Nie zauważyła, że w kościołach zebrań śpiewają: „Ojczyznę wolną racz nam wrócić, Panie”. Tu jest duża wina tej drugiej kadencji. Także ujawnienia się demoralizacji ówczesnej ekipy platformianej. Demoralizacji polegającej nie tyle na korupcji, na chapaniu państwa, jak to widać dzisiaj w PiS, ile na tym, co wyszło w rozmowach u Sowy i Przyjaciół. Ten okropny język, którym mówili o państwie przez siebie rządzonym! Do tej pory nie mogą zapomnieć niektórym ludziom ▶

► słów, które tam padły. Wydaje mi się więc, że to był splot.

Splot czego?

– Po pierwsze, talentu i harówki. Bo Kaczyński to człowiek niezwykle pracowitości. Haruje jak wół, 24 godziny na dobę myśli o kolejnych posunięciach, pewnie nawet kiedy śpi. Jest też człowiekiem o ogromnej determinacji, ogromnym uporze. On przecież ten lud pisowski, który zjednoczył w roku 2005, przez osiem lat

obawiać, że jeśli będzie startował w roku 2015 jako kandydat na premiera, uzyska gorszy rezultat. Uznał, że wystraszy ludzi. Że jest jeszcze jakiś ślad emocji z roku 2007, gdy PiS zostało odsunięte od władzy, emocji wyborczej, przypominającej trochę tę obecną, z 15 października. To zdecydowało, jego świadomość, że jest źle odbierany, że co innego być Jarosławem Polskę Zbawem, kiedy się mówi na wiecu do swoich, a co

Niemiec i generalnie niechęcią do sąsiadów. Myślenie Kaczyńskiego nie jest prostackie. To człowiek idei, tylko człowiek złej idei i groźnej dla Polski. Nawet nie dlatego, że mierzy znacznie ponad nasz potencjał, ponad naszą wagę, lecz głównie dlatego, że chce to osiągnąć, drąc koty ze wszystkimi wokół. Tak się nie da.

Wykorzystując tę ideę i talenty polityczne, zdołał podporządkować sobie prawicę, bo najpierw ją podporządkował...

– Bo jest politykiem prawicowym. Nie wiem, czy wierzy w Boga, ale na pewno nie jest gorliwym katolikiem i na pewno nie jest gościem, który chodziłby na pasku księży. Natomiast chętnie korzysta z ich poparcia i w dużym stopniu jego wizja kraju oraz społeczeństwa splata się z tą konserwatywną, często kołtuńską wizją polskiego Kościoła.

Stąd też jego siła polityczna.

– Elektorat Kaczyńskiego, to ponad 30% wyborców, to kilka płyt tektonicznych. Pierwsza – wypożyczona mu przez o. Rydzyka, któremu on musi płacić trybut, a w zamian za to ma poparcie elektoratu maryjnego. Druga płyta to ta, która oderwała się kiedyś od Sojuszu Lewicy Demokratycznej i została kupiona polityką socjalną. No i trzecia – tradycyjna polska endecja, która głównie tworzy twardy elektorat PiS. Kaczyński potrafił połączyć te płyty. Pomogło mu w tym osiem lat rządów Platformy.

Kaczyński nie uznaje partnerstwa, uznaje tylko dominację. Swoją dominację.

prowadził przez pustynię. Jak Mojżesz złej wiary. I doprowadził. Głęboko nienawidzę jego dzieł, tego, co robi, ale muszę powiedzieć, że mnie czasami fascynuje.

To jest dzielenie ludzi, napuszczanie jednych na drugich, pokazywanie wroga, zwalanie na tego wroga wszystkich naszych nieszczęść.

– To jest taki standardowy opis... Na pewno nie jest on człowiekiem tuzinkowym, tyle że to polityk złej wiary. Gdyby miał głowę umeblowaną inaczej, mógłby być wielkim przywódcą kraju. Tylko, niestety, ma głowę umeblowaną w sposób, który może być niebezpieczny, nawet dla niepodległości Polski. Już nie mówię o demokracji. Nie można w tym miejscu Europy, mając takiego sąsiada jak Rosja, opierać wszystkiego na Ameryce, bo to jest efemeryda. I jednocześnie prowadzić wojnę z takim sąsiadem jak Niemcy, i z Unią Europejską, która jest dla Polski jedynym bezpiecznym portem. To nawet gorsze niż te jego autorytarne zapędy, choć one też mi się nie podobają.

Zastanawia się pan, dlaczego Jarosław Kaczyński wykorzystuje bardziej struktury partyjne niż państwowe? Woli zarządzanie z tylnego siedzenia?

– Przecież przy tym swoim pierwszym podejściu, po Marcinkiewiczu, był premierem.

Ale potem wolał nie stawiać na pierwszej linii.

– Na pewno miał świadomość, że w sondażach dotyczących zaufania jest raczej nisko, i mógł się

innego, kiedy się ubiega o rządzenie państwem u wszystkich wyborców. Poza tym to człowiek, którego pasjonuje władza realna. Jeżeli więc ma pod sobą ludzi całkowicie mu oddanych, którzy wykonają każde jego polecenie, to siedzenie z tyłu jest bardzo wygodne. Kaczyński nie przywiązuje wagi ani do blichtru w wyglądzie, ani do blichtru stanowisk, jego interesuje realna władza. Zimna, cyniczna, realna władza, polegająca na wywoływaniu tych zachowań, których on chce, u jak największej grupy ludzi.

I wywołuje te zachowania po to, żeby ludźmi rządzić? Czy dlatego, że ma jakiś cel?

– Nie uważam, że robi to tylko po to, aby ludźmi pomanipulować. Choć

Kiedy taki człowiek jak Kaczyński ma władzę, nie potrafi współpracować z partnerami i nie jest w stanie rządzić krajem w spokoju.

to uwielbia. On to robi dla pewnego celu. Ma wyobrażenie wielkiej Polski, która dominuje na wschodzie Europy, ma siłę stawić czoła niebezpieczeństwom i z zachodu, i ze wschodu, i obu naraz. To jest jego imaginacja, jego marzenie: być twórcą tej Polski, a potem uwielbianym emerytem. Jest patriotą. Tylko że patriotą mitu niewykonanego. Z bardzo groźnymi konsekwencjami dla Polski realnej. To jest ideologia. Do tego bardzo mocno doprawiona nacjonalizmem, nienawiścią do

Mówiliśmy już o tym.

– Te osiem lat od strony rozwoju kraju i skoku cywilizacyjnego było nadzwyczajne. Ale zapomniano o ludzie. Szczególnie pod koniec. Platforma kończyła rządy pod hasłem: „Pieniądzy nie ma i nie będzie”. Jeżeli potem okazało się, że bez katastrofy można dać ludziom 500+, to widać, jak bardzo od strony socjalnej sprawy były zaniedbane. Wydało mi się, że Tusk wyciągnął z tego wnioski i wie, że o tym, kto rządzi, decyduje lud.

Dlatego teraz tak bardzo chce być blisko ludu?

– Tusk, po pierwsze, odebrał Kaczyńskiemu patriotyzm. Po drugie, wyciągnął wnioski – zapewniał, że to, co zostało dane, nie będzie zabrane. Mówi o pojednaniu. I jeżeli powtórzył, że to, co zostało dane, nie będzie zabrane, to jest to pierwszy krok w tym kierunku. Dlatego że przemawia do elektoratu, który mógł się obawiać, że jak przyjdzie z powrotem Platforma, to te 500+, teraz już 800+, odbierze. A to pozostaje.

Kaczyński jest prawnikiem. Dlaczego więc tak lekceważy prawo?

– On nie jest prawnikiem, on jest politykiem. Dla niego liczy się wola. Prawo dla niego nic nie znaczy. Prawo dla niego jest prawem, jeżeli służy jego interesowi. Jeżeli nie służy, nie jest prawem. Tak wygląda jego sposób myślenia. Jak nie uznaje partnera politycznego jako czynnika ograniczającego, tak nie uznaje prawa jako ograniczenia.

Imposybilizm jest jego głównym przeciwnikiem.

– Imposybilizm tych, których on nie lubi, jest jak najbardziej pożądanym. Natomiast jego imposybilizm, czyli wszystko, co krępuje jego ręce, jest niepożądany.

Krępują go przecież napady złości. Gdy wykrzyczał w Sejmie Tuskwowi, że ten jest niemieckim agentem. To mu nie dodawało autorytetu.

– Każdy człowiek czasami nie panuje nad emocjami. A emocje Jarosława Kaczyńskiego są bardzo mocne i czasami przełamują barierę autokontroli.

Dlaczego współpracownicy Kaczyńskiego dają się ustawiać w takiej pozycji? Morawiecki, Duda... Słuchają go jak najwyższego władcy. Na czym to polega?

– Mogą być nim zafascynowani. To pierwszy czynnik i nie lekceważyłbym go. Sam to czuję, jak powiedziałem. Drugi czynnik – mogą widzieć w tym swój interes, na zasadzie Kmicica i Radziwiłła – przy wazszej fortunie i moja wyrośnie. Trzeci czynnik może być taki, że w pewnym momencie na tyle głęboko się w to wdępnie, że potem nie ma już odwrotu. Nie bardzo sobie

wyobrażam odwrót Morawieckiego, gdyby zdecydował się on na krok wstecz po tym wszystkim, co zrobił. W pewnym momencie naznaczenie udziałem w takiej czy innej formacji jest na tyle silne, że uniemożliwia radykalny zwrot. Bo człowiek musi być świadomy, że zachowywał się podle... Taka sytuacja jest trochę z Gowinem.

Zastanawiałem się, dlaczego Kaczyński cały czas szuka wroga. Przecież nie buduje się siły państwa poprzez jego dzielenie. Bo wówczas ma się do dyspozycji tylko część potencjału, i to skazaną na wojnę wewnętrzną. Mazowiecki miał inny pomysł, prawda?

Prawo dla niego nic nie znaczy. Jest prawem, jeżeli służy jego interesowi. Jeżeli nie służy, nie jest prawem.

– I dlatego Mazowiecki nie stworzył wielkiego obozu.

Czyli zawsze trzeba tego wroga znaleźć i pokazywać?

– Nie wiem. Polityka jest w ogromnym stopniu grą emocji. Gdyby Kaczyński uważał, że trzeba łączyć, a nie dzielić, nie byłby Kaczyńskim. I nie byłoby tej rozmowy. O Geremku był dowcip, że jak idzie po schodach, to nie wiadomo, czy wchodzi, czy schodzi. O Kaczyńskim jest dowcip,

że jak wejdzie do pustej sali, to krzesła zaczynają się kłócić.

Więc Tusk nie będzie miał łatwo.

– Niewątpliwie. Nie tylko Tusk, ale i cała ta formacja u władzy. W Polsce wciąż istnieje poważne zagrożenie systemu demokratycznego. Nasza scena polityczna składa się z trzech partii o etosie demokratycznym, które mają na przeciw siebie zjednoczonego wroga nie tylko ich polityki, lecz także istniejącego systemu politycznego. Rzeczpospolita Polska jako państwo zawiera w sobie nowotwór wrogi jej porządkowi. I jak długo będzie on miał dużą siłę oddziaływania na wyborców, tak długo

możliwa będzie recydywa tego, co było w latach 2015-2023. Jednym z najważniejszych zadań obecnej koalicji jest więc odcięcie temu nowotworowi źródła jego siły, czyli poparcia przynajmniej części tych ponad 30%. Czyli musi ona tak prowadzić politykę, żeby pozbawić go żywności, którą są ci wyborcy.

Robert Walenciak
r.walenciak@tygodnikprzeglad.pl

LIST

Upadek

Prezes Jarosław Kaczyński dochował się licznej grupy wiernych wyznawców oraz szerokiej rzeszy wyborców. Zamierzał stworzyć nowe społeczeństwo i nowe elity polityczne, a samemu zostać „emerytowanym zbawcą narodu”. Jednak 15 października cała ta mozolnie budowana konstrukcja poważnie się zachwiała. Okazało się, że wyznawcy są niskich lotów, nowa elita karłowata, a społeczeństwo nieposłuszne.

Dla Kaczyńskiego polityka to ustawiczna walka, co potwierdza przez lata obecności w życiu publicznym. Jednak historia uczy, że od polityka wymaga się też umiarkowania, roztropności i poszukiwania sposobów rozwiązywania problemów, zwłaszcza w trudnych czasach. Czy prezes ma takie cechy? Jego działania, które obserwujemy w ostatnich latach, to bezustanne zwanie z opozycją, obelżywe jej traktowanie, odbieranie części obywateli prawa do patriotyzmu i polskości, a także brak pragmatyzmu w stosunkach międzynarodowych. Jest jak czołg miażdżący wszystko na swojej drodze, ale zapomina, że na każdy czołg znajdzie się odpowiedni jawnin. I to przydarzyło się 15 października 2023 r.

Kulminacją upadku Jarosława Kaczyńskiego są dla mnie nie przegrane wybory, ale widok starszego, zmęczonego pana w kaszkiecie wśród osilków typu Tarczyński czy vel Sęk, przepychających się w holu TVP podczas kuriozalnej „kontrolni poselskiej”. Gdzie godność, gdzie powaga męża stanu?

Piotr Kijewski, Mokronos Dolny



Marek Czarkowski

To nie poseł Konfederacji Grzegorz Braun, lecz on jako pierwszy w rodzimej polityce sięgnął po gaśnicę proszkową. – Tak właśnie gasimy pożary w polskim rolnictwie wywołane wojną na Ukrainie! – wołał w nagraniu z lata, rozpylając obficie dookoła proszek gaśniczy. Na internetowym kanale Rolnik Info filmik ten ma ponad 40 tys. wyświetleń. Na podobnych kanałach po kilkanaście tysięcy.

Robert Telus był jednym z czterech ministrów rolnictwa, którzy w 2023 r. zajmowali gabinet w budynku przy ulicy Wspólnej 30 w Warszawie. Jego poprzednik, wicepremier Henryk Kowalczyk, utracił posadę przez niezbyt fortunne wypowiedzi, w których apelował, aby rolnicy nie sprzedawali zboża po żniwach w 2022 r., lecz czekali do wiosny 2023 r., bo wtedy – jego zdaniem – ceny pójdą w górę. Ci, którzy go posłuchali, stracili bardzo dużo pieniędzy, gdyż z powodu otwarcia granicy z Ukrainą tamtejsza tania pszenica zalała nasz rynek. Kowalczyk stracił zaufanie wsi oraz kierownictwa Prawa

Człowiek gaśnica

Nikt nie obiecał polskim rolnikom tyle, ile Robert Telus. Szkoda, że minister nie dotrzymał słowa

i Sprawiedliwości, więc musiał odejść.

Notowania Zjednoczonej Prawicy w tym kluczowym dla niej elektoracie miał przed październikowymi wyborami poprawić Robert Telus, poseł o wiejskich korzeniach. Jego znakiem rozpoznawczym stały się hojne obietnice.

Wstrzymać import i opróżnić magazyny

Jedną z pierwszych decyzji preforsowanych przez nowego ministra rolnictwa było zamknięcie przez nasz rząd granicy przed ukraińskim zbożem. Blokada miała trwać od 15 kwietnia do 30 czerwca 2023 r. Po tym terminie na szczeblu Komisji Europejskiej miało zapaść rozstrzygnięcie w sprawie dostępu ukraińskich towarów i usług do wspólnego rynku. Warszawa liczyła, że w kwestii płodów rolnych da się

i września mogły przyjąć zbiory. Basowali mu premier Morawiecki oraz prezes PiS Jarosław Kaczyński, który obiecał rolnikom wysokie dopłaty do sprzedanej wcześniej pszenicy. Miały one sięgnąć nawet 1,4 tys. zł za tonę. Poza tym obiecywano wyjaśnienie sprawy ukraińskiego zboża technicznego, o którym wcześniej nikt nie słyszał.

Rząd i politycy PiS mieli gdzieś oskarżenia, że w roku wyborczym publicznymi pieniędzmi chcą zasypać wyjątkowo kosztowne błędy, które popełnili. I robili swoje. Ci z Suwerennej Polski rozdawali wozy strażackie druhom z ochotniczych straży pożarnych i thermomiksy kotłom gospodyń wiejskich. Premier Morawiecki wręczał w gminach wielkie czekie, a poselska drobniaka ścisłała dłoń na festynach.

Minister Telus solennie zapewniał, że będzie lepiej, udzielał wywiadów i odkrył dla siebie media

Im bliżej było wyborów, tym hojniejsze obietnice składał minister Telus. 16 września 2023 r. obiecał 15 mld zł na dopłaty do zboża, paliwa rolniczego, kredytów, silosów...

coś ugrać, lecz Bruksela wprowadzenie blokady przyjęła z wściekłością, a Kijów po raz pierwszy oskarżył nas o cios w plecy. Przypomniano, że wiosną 2022 r. rząd Mateusza Morawieckiego gorąco popierał otwarcie unijnych rynków przed Ukrainą. Zapewne dlatego, że nie dysponował żadnymi analizami skutków takiego kroku.

Niezrażony przeciwnościami minister Telus deklarował, że dzięki tej decyzji przed nadchodzącymi żniwami opróżnione zostaną magazyny, by na przetłomie sierpnia

społecznościowe. Gdy rolnicy sygnalizowali mu brak możliwości sprzedaży zbóż za rozsądną cenę, pocieszał ich, że to wina Brukseli. Chcę wierzyć, że zajął się kłopotami hodowców drobiu, którzy w 2023 r. coraz mocniej odczuwali ukraińską konkurencję.

Kiedy na ścieżkę protestów wkroczyli zaś producenci malin, resort rolnictwa przygotował skup interwencyjny tych owoców. Gdy ruszył on w województwie lubelskim, w mediach pojawiły się informacje, że jedna z zaangażowanych firm,

Owocmix, należy do Roberta Gogółki, który w wyborach w 2015 r. startował z listy kukizowców i jest współpracownikiem posła Jarosława Sachajki. Okazało się, że to sprawdzony człowiek.

Minister Telus obiecał sporządzenie listy polskich firm, które albo sprowadzały, albo kupowały ziarno z Ukrainy – słusznie zakładał, że „spekulantów” będzie można rzucić na pożarcie opinii publicznej. I taka lista powstała, lecz minister jej nie ujawnił, tłumacząc się

Od lata 2023 r. na stronie internetowej ARiMR pojawiały się informacje, że nie można korzystać z różnych aplikacji, a tym samym z usług agencji.

ograniczeniami prawnymi. Pojawiły się plotki, że za tym wyjątkowo dochodowym importem stali prominentni politycy PiS lub ich dobrzy znajomi. Po przegranych przez PiS wyborach ta lista nikogo już nie interesowała i minister Anna Gembicka, która w dwutygodniowym gabinecie Mateusza Morawieckiego zastąpiła Roberta Telusa, nie miała problemów z jej ujawnieniem. Żadna afera nie wybuchła.

Trzeba przyznać, że dzięki decyzji rządu o wstrzymaniu importu ukraińskiego zboża spadł on ze 105 tys. ton w kwietniu 2023 r. do 56 tys. ton w czerwcu. Natomiast z obiecanym przez ministra Telusa opróżnieniem magazynów było tak. Co prawda, zwiększył się eksport zbóż z Polski – od lipca 2022 r. do czerwca 2023 r. z kraju wyjechało 11,7 mln ton, o 2,1 mln ton więcej niż w sezonie 2021/2022 – lecz nie miało to wielkiego wpływu ani na stan magazynów, ani na wysokość cen. Jeśli wiosną 2023 r. za tonę pszenicy konsumpcyjnej płacono w skupie 800-900 zł, dziś jest to tyle samo. Problem dotyczył nie tylko Polski, lecz także Francji i Niemiec.

Wzrost kosztów produkcji w tych państwach, zapowiadane plany zmian w polityce rolnej i coraz silniejsza konkurencja ze strony Ukrainy sprawiły, że w listopadzie ub.r. francuscy rolnicy w wielu miastach w ramach protestów obficie

polewali gnojowicą budynki administracyjne i wysypywali przed nimi tony obornika. W grudniu zaś po te same formy sprzeciwu sięgnęli Niemieccy bauerzy. Na ich tle protesty polskich rolników dowodzonych przez Michała Kołodziejczaka to Wersal i kaszka z mleczkiem.

Im bliżej było do październikowych wyborów, tym hojniejsze obietnice składał rolnikom minister Telus. 16 września, podczas VI Ogólnopolskiego Święta Wdzięczni Polskiej Wsi, na terenie Zespołu Szkół

im. Stanisława Staszica we wsi Miętne koło Garwolina obiecał w obecności premiera Mateusza Morawieckiego pomoc w wysokości 15 mld zł! To był rekord. Kasa miała iść na dopłaty do zboża, paliwa rolniczego, kredytów, silosów... Do wszystkiego. A pan minister

Robert Telus jest dziś zastępcą przewodniczącego sejmowej Komisji Rolnictwa i Rozwoju Wsi.

zapewniał chłopów: – Od tego wsparcia zależy nasze bezpieczeństwo żywnościowe i to, czy rząd odbudowuje polskie przetwórstwo, które zostało wyprzedane.

Zwycięstwo Koalicji 15 Października w wyborach parlamentarnych przerwało tę jakże pięknie rokującą ministerialną karierę. Po Robercie Telusie zostało kilka niezafatwionych spraw, z którymi przyjdzie się zmierzyć nowemu ministrowi rolnictwa, Czesławowi Siekierskiemu.

Męczeństwo ARiMR

25 sierpnia 2023 r. Agencja Restrukturyzacji i Modernizacji Rolnictwa rozwiązała zawartą w listopadzie 2022 r. umowę ze spółką DXC Technology Polska, dotyczącą utrzymania i rozwoju Systemu Informatycznego Agencji (SIA). To podstawowe narzędzie umożliwiające

realizację zadań agencji związanych z wypłatami świadczeń dla rolników. Chodzi m.in. o unijne dotacje.

Jako powód rozwiązania umowy ARiMR wskazała ważne przyczyny leżące po stronie wykonawcy, które spowodowały realne i istotne ryzyko braku możliwości wypłacania beneficjentom dopłat bezpośrednich i obszarowych, finansowanych w większości z budżetu Unii Europejskiej w 2023 r., na kwotę ok. 21 mld zł. Jednocześnie zapadła decyzja o powierzeniu utrzymania i rozwoju SIA spółce Asseco Poland. Wartość kontraktu wyniosła ponad 89,6 mln zł netto i został on zawarty na czas niezbędny do przeprowadzenia postępowania w sprawie wyboru nowego wykonawcy w trybie konkurencyjnym, nie dłuższy niż 18 miesięcy.

Od lata 2023 r. na stronie internetowej agencji w części „Komunikaty o dostępności systemów informatycznych” pojawiały się doniesienia, że nie można korzystać z różnych aplikacji udostępnianych przez ARiMR. A to poważny problem,

gdyż bez dostępu do SIA rolnicy nie mogli składać wniosków, rozliczać się, dokonywać wymaganych przez agencję czynności. Doszło do tego, że proste uzupełnienie danych w systemie ARiMR graniczyło niekiedy z cudem. Symbolem tego, co się działo, stały się kłopoty rolników, którzy składali wnioski o wymianę dachów z azbestem. System nie chciał ich logować, nie mieli też możliwości korekty wniosku. Dziś sytuacja jest częściowo opanowana, choć nadal pojawiają się komunikaty o czasowej niedostępności aplikacji. Przerwy te tłumaczone są koniecznością przeprowadzenia prac konserwacyjnych systemu.

Minister rolnictwa Czesław Siekierski w wywiadzie udzielonym Polskiej Agencji Prasowej powiedział: – W najbliższym czasie trzeba uporządkować funkcjonowanie ARiMR w zakresie systemu ▶

► informatycznego, bo obecnie wszystko jest realizowane na zasadzie wiązania sznurkiem. System musi być stabilny.

Cóż, polskie doświadczenia z budową dużych systemów informatycznych obsługujących administrację państwową nie napawają optymizmem. Poczynając od osławionego Poltaksu, który miał skomputeryzować system podatkowy w naszym kraju. Jego budowa rozpoczęła się w 1990 r. Minęło kilkanaście lat i nadal nie był gotowy. To, że obecnie możemy się rozliczyć z fiskusem przez internet, jest już zupełnie inną historią. A z jakimi problemami i ile lat powstawał system komputerowy obsługujący Zakład Ubezpieczeń Społecznych... I ile kosztował...

I kto dziś pamięta np. o „infoafereze”? W połowie 2015 r. do sądu trafił akt oskarżenia w sprawie korupcji przy informatyzacji policji. Głównym oskarżonym był Andrzej M., niegdyś oficer policji i były szef Centrum Projektów Informatycznych w MSWiA. Ciążyło na nim 13 zarzutów. Miał on przyjąć korzyści majątkowe w wysokości 3 mln zł.

Miejmy jednak nadzieję, że na razie Asseco Poland jakoś sobie poradzi. A potem w drodze przetargu zostanie wyłoniona firma, która naprawi błędy i System Informatyczny Agencji będzie działał sprawnie.

Lecz to nie koniec. Coraz więcej rolników ma dosyć skomplikowanych procedur wprowadzonych przez agencję. Czy słyszeliście Państwo o ekoschematach? Teoretycznie

miały one nakłonić rolników do większego zaangażowania we wdrażanie praktyk proekologicznych, ale mnogość niejasności spowodowała, że wielu rolników nie złożyło wniosku o pomoc z tego mechanizmu wsparcia.

Ministra Telusa takie drobiazgi nie interesowały, więc wszystko spadnie na jego następców. Łącznie ze spełnieniem obietnicy wydania z budżetu 15 mld zł na wsparcie rolnictwa.

A co się dzieje z naszym bohaterem? Jest zastępcą przewodniczącego sejmowej Komisji Rolnictwa i Rozwoju Wsi. Czyli właściwy człowiek na właściwym miejscu. Z gaśnicą proszkową w dłoni.

Marek Czarkowski
m.czarkowski@tygodnikprzeklad.pl

Wygrałem proces z OPZZ!

Sąd Okręgowy w Warszawie prawnomocnie przyznał mi rację w sprawie przeciwko zrzeszonej w Ogólnopolskim Porozumieniu Związków Zawodowych Konfederacji Pracy. Sąd orzekł, że Konfederacja Pracy prawie pięć lat temu bezzasadnie usunęła mnie ze swoich szeregów. Zdaniem sądu nie było podstaw w statucie związku, by pozbawić mnie członkostwa w nim.

W tamtym czasie współorganizowałem strajk w PLL LOT, broniłem praw pracowników Państwowych Portów Lotniczych i naciskałem na transparentność finansów OPZZ, co spotkało się z wrogą reakcją ówczesnych władz OPZZ. Obecny lider OPZZ Piotr Ostrowski był wtedy członkiem władz Konfederacji Pracy i osobiście brał udział w usuwaniu mnie ze związku. Skutkiem wyrzucenia mnie z Konfederacji Pracy było pozbawienie mnie stanowiska przewodniczącego mazowieckich struktur OPZZ i usunięcie z Wojewódzkiej Rady Dialogu Społecznego. Przekonywałem wtedy, że działania Konfederacji Pracy i całego OPZZ przypominają praktyki najgorszych pracodawców, są bezprawne i przynoszą wstyd ruchowi związkowemu.



Strajk pracowników PLL LOT. Warszawa, 18 października 2018 r.

Cieszę się, że po kilku latach sąd zgodził się z moją perspektywą. To ważny wyrok, ponieważ zostało w nim jasno stwierdzone, że oddolna organizacja społeczna nie może samowolnie, wbrew swojemu statutowi, arbitralnie pozbawiać się członków.

Oby też ten wyrok był ważnym sygnałem dla parlamentarnej

lewicy, która od wielu miesięcy blisko współpracuje z OPZZ. Skoro chce bronić praw pracowników, może powinna zrewidować swoje sojusze.

Piotr Szumlewicz,
przewodniczący Związku Zawodowego Związkowa Alternatywa